

KURYER LITEWSKI.

w Wilnie we Srrodę dnia 31 Grudnia r. s. 1830 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sankt-Petersburg dnia 22 grudnia.

JEGO CESARSKA MOŚĆ oświadcza swoje szczególne zadowolenie dowódcy 2giej gwardyjskiej pieszej brygady, Jenerał-Majorowi *Berchmanowi* 2mu, za dokładne wypełnienie danego mu osobiście przez JEGO CESARSKĄ MOŚĆ polecenia.

— Na mocy N a y w y ż s z e g o rozkazu wydanego pod dniem 17 grudnia, uwalnia się ze służby w artylleryi, dowódca 3ciej artylleryjskiej dywizyi, Jenerał-Major *Czeremisinów*, dla ran, z mundurem i całkowitą pensją, naznaczoną na mocy N a y w y ż s z e y ustawy z dnia 6 grudnia 1827 roku. (R. I.)

— O wydawaniu gazet, pod tytułem *Gubernialnych wiadomości*. Wychodzić one będą naprzód dla próby w 6 tylko guberniach: Astrachańskiej, Kazkańskiej, Kiiowskiej, Niżgorodzkiej, Słobodzko-Ukraińskiej i Jarosławskiej. Nadzor nad redakcją mieć będzie miejscowy Cywilny Gubernator; zarządzać zaś nią będzie jeden z Członków Rządu gubernialnego. Wiadomości te zawierać będą: 1. *Postanowienia i rozkazy* to jest: a) N a y w y ż s z e Manifesta, ukazy i t. p. b) Ukazy Rządu. Senatu; c) rozkazy Ministrów; d) naczelników gubernii, Rządów Gubernialnych i Izb skarbowych. Wiadomości o mianowaniu urzędników, o wyborach szlacheckich; poddaniach pod sąd, wzięciu majątków pod opiekę skarbową, o wybieraniu podatków i t. p. 2. *Ogłoszenia rządowe*: a) zaprzeczenia na majątki i uwolnienia od nich; wezwanie wierzycieli i dłużników; c) o przedziałach z publicznego targu, d) o poszukiwaniu zbiegłych i t. p. 3. *Wiadomości* dotyczące się handlu, przemysłu, gospodarstwa, i inne ciekawsze z gubernii, w których pismo wychodzi. 4. *nakoniec, różnego rodzaju Ogłoszenia prywatne*. Wiadomości Rządowe przyjmowane będą w redakcyi bezpłatnie; prywatne za opłatą ¼ — ½ kopieyki od litery; pierwsze powtarzają się 5-krotnie, ostatnie tyle razy, ile podający zażąda. Cena roczna *Wiadomości Gubernialnych* r. ass. 10. Prenumerata przyjmuje się w redakcyach, i po wszystkich urzędach pocztowych. (T. P.)

Wiadomość o Warszawskim buncie i o poprzednich jego przyczynach *)

Do wiadomości Rządu doszły następujące, godne wiary, szczegóły, o zaszłym w Warszawie buncie i o jego przyczynach.

Ukrócenie swawoli, zaprowadzenie karności w woysku, a porządku w rządzie, wydały się nieprzyjaciółom powszechnego pokoju naruszeniem praw N a y l a s k a w i e y Królestwu Polskiemu nadanych, których wykonanie poruczone było urzędnikom wybranym z pomiędzy samychże Polaków, na których podziśdzeń nie zaniecono przed Tron prawnego zaskarżenia. Bez względu na dobry byt krainy, ustalony pod tym oycowskim rządem, zapalona nierozmyslna młodzież dała się uwieść fałszywym rozumowaniom przewrotnych egoistów, szukających własnej korzyści w wywróceniu prawnego porządku, a idąc za natchnieniem swych namiętności, utworzyła jeszcze w 1828 r. tajemne towarzystwo, pomimo ogłoszonych zakazów. Podporucznik wojsk Polskich, *Piotr Wysocki*, był jednym z pierwszych założycieli tego tajemnego towarzystwa. Zebrawszy w swoim mieszkaniu kilku

młodych ludzi ze szkoły podchorążych; mianowicie *K. Paszkiewicza*, *J. Dobrowolskiego*, *K. Karśnickiego*, *Alex. Łaskiego*, *Józefa Gurowskiego*, *Wysocki* zapalił niedoświadczone umysły błędnymi rozumowaniami o politycznym stanie Europy, rozżarzył w sercach niepodobne do wykonania zamiary i nadzieje, i obudził namiętność ku zgubnym zaburzeniom. Działo się to 3 (15) grudnia 1828. Nazajutrz *Wysocki* podniecił innych podchorążych, znanych już z buntowniczego ducha i złego sposobu myślenia, iakoto: *Kamilla Mochnackiego*, *Stanisława Ponickiego* i *Seweryna Ciechowskiego*. Ta garstka nierozsądnej młodzi, niemająca najmniejszego wyobrażenia o stanie własnego kraju, jego potrzebach i korzyściach, tłumacząc opacznie wszystkie wypadki w Europie, założyła stowarzyszenie, które przywiodło dziś Polskę na kraj przepaści, i wydało stolicę i prowincye na wszystkie okropności bezrządu, i nierozłącznych z nim nieszczęść!

Ta nierozsądna młodzież, skojarzona duchem gwałtów i swawoli, zarażona szkodliwymi zasadami rewolucyi, poczęła rozsiewać zgubną naukę swoją, i, co dziwne, znalazła podobnie myślących między ludźmi, którzy z godności i lat swoich powinni byli wzgardzić poduszczeniami tych nikczemnych nieprzyjaciół porządku, i dla dobra powszechnego oddać ich w ręce sprawiedliwości. *Wysocki* namówił kapitana półku grenadyerów polskiej gwardyi *Paszkiewicza*, do wstąpienia w potajemne towarzystwo, i znalazł w batalionie saperów lekkomyślnych niedoświadczonych i nieświadomych oficerów, w których potrafił wpoić wiarołomne prawidło swoje i wciągnąć w haniebne zamysły. Dwa oficerowie tego batalionu *Podporucznik Wojciech Przedpelski* i *Felix Nowosielski* przyięli na siebie obowiązek zrowadzenia oficerów i szeregowych tego batalionu z drogi, którą wskazywał honor, a utwierdzała przysięga.

Członkowie tajemnego towarzystwa, gdy się nawzajem podniecali na schadzkach, postanowili przyspieszyć powstanie, szerząc krzywoprzysięskie zamiary swoje między obywatelami, z którymi wchodzili w umowy, imieniem całego woyska. Również przewrotni i nierozmyslni obywatele odpowiadali zagorzałej młodzieży w imieniu całego narodu. Brat podchorążego *Gurowskiego*, *Adam Gurowski*, upewnił *Wysockiego*, że cały naród podziela jego sposób myślenia, a Poseł na Sejm *Zwierkowski*, utwierdził go w tém mylném mniemaniu. Tym sposobem uwodząc ieden drugiego, cieszyli się świetnemi, chociaż dziwacznemi nadziejami, i przyciągali lekkowiernych, rozpustnych, nierozsądnych i niespokojnych ludzi w woysku i między obywatelstwem. Trudno wyobrazić, iakim sposobem kilku obywateli, zebranych u *Gustawa Małachowskiego*, dało się uwieść, i zawierzyło podporucznikowi *Wysockiemu* i podchorążemu *Nowosielskiemu*, którzy stawili się na umówioną schadzkę, zamiast obiecanego mnóstwa oficerów. Na tém iednakże zebraniu nie nie postanowiono i tylko objawiono życzenie rozszerzania tajemnego towarzystwa.

Gorsząc się, że ostatki rozsądku wstrzymywały obywateli od wszelkich przeciw prawej władzy działań, znalazł kapitan *Paszkiewicz* iednego z obywateli, którego samowolnie przydział nazwiskiem tłumacza powszechnych myśli; przyprowadził go do podporucznika *Wysockiego*, i poczęli we trzech radzić o przyszłych losach Europy, Rossyi, i połączonej z nią Polski! Po długich spo-

*) Wiadomość ta umieszczona jest we wszystkich gazetach petersburskich, a przenosimy do naszey z Tygodnika Peterburskiego. N. 51. (R)

rach postanowili nie rozpoczynać aż do Seymu, którego czekali w kwietniu 1829 r. Podporucznik *Wysocki* niełatwo zgodził się na to postanowienie dwóch swoich towarzyszy, pałając żądzą wywrócenia istniejącego w całej Europie porządku rzeczy. Twierdzić można na pewno, iż wielu z obywateli śmiało się w duszy z nierozsądnych zamysłów szalonego podporucznika, i jedynie z występku pohańbienia niedoniosło o tem rządowi.

W liczbie imion obywateli które się zamieściły do imion tych nikczemnych założycieli tajemnego towarzystwa w szkole podchorążych, żalem dać się widzieć nazwisko jednego tylko powszechnie poważanego człowieka. Ale i ten ośmdziesięcioletni starzec, znany *Niemcewicz*, nawykły do łudzenia siebie urojeniami, lubo występował wylania zbrodniczych uczuć, nie radził jednak przedsiębrać żadnych środków dla sprzeciwienia się prawej władzy. Zapalona młodzież przyjęła niezasłużoną przez się grzeczność starca za zgodzenie się na jego chęci, i poczęła rozgłaszać o jego uczestnictwie. Nie można jednakże nienagannie zbyt pohańbienia starca ku tym szaleńcom, i trudno wierzyć, ażeby człowiek światły i wytrawiony mógł pochwalić zamiary, których celem była zdrada, złamanie przysięgi, nieposłuszeństwo, a skutkami przelew krwi, rabunek, i rozruchy po całym kraju.

Znaleźli się wprawdzie w liczbie obywateli i wojskowych ludzie, którzy ochotnie dawali ucha członkom tajnego towarzystwa, i podzielali sposób ich myślenia: ale nader mało było takich, co się zgadzali na przyprowadzenie do skutku ich okropnych zamiarów.

Wiść o Koronacji Cesarza Jmci na Królestwo, która powinna była napędzić radością serca Polaków, obudziła w spiskowych występłą ku zdradzie gorliwość. Powiązany z niemi porucznik *Urbański*, stał się najzapaleńszym stronnikiem wiarołomstwa, i najmocniej przyczynił się do rozszerzenia spisku. Mnóstwo obywateli zjechało się do Warszawy, być świadkami świętego obrzędu Koronacji, i cieszyć się widokiem wspaniałomyślnego Monarchy, wypełniającego śluby Swojego Poprzednika. Spiskowi przeciwnie korzystali z tego czasu i napływu ludności, dla rozsiewania przewrotnych swoich zasad, i pociągania do zdrady. Przybierając zawsze postać umocowanych od wojska i przemawiając w jego imieniu, uczęszczali do wielu seymowych deputowanych i innych znakomitych obywateli, i starali się przeciągnąć ich na swoją stronę strachem, pochlebstwem lub przekonaniem. Obywatele i Deputowani, chcąc się wybić od ich natarczywości, może też obawiając się zemsty wojska, które spiskowi wystawiali im w innem świetle, odpowiadali iedynie: iż nie czas jeszcze. Dwa tylko Deputowani *Trzeciński* i *Zwierkowski* weszli do spisku i radzili wesprzeć na przyszłym Sejmie orędziem nierozsądne żądania, i nieprawne czynności. Ale tryumfy Rosyi w ostatniej Turcekiej wojnie, ustraszły zuchwałych i wstrzymały spełnienie ich zamysłów.

Rewolucya francuzka, zdarzona w lipcu 1830, ożywiła występne nadzieie, dodała śmiałości ich postępkom i przyłączyła do nich zgraię niespokojnych zuchwałych ludzi, i kilku lekkomyślnych miłośników marzeń. Natężyli oni usiłowania, by obłąkać z drogi prawey, co największą liczbę wojskowych. Wojsko stało wtenczas obozem pod Warszawą, a stąd spiskowi mieli większą łatwość widywania się z oficerami, wybadywania ich sposobu myślenia i wpaiania w nich swych zasad. Ale zawiodła ich nadzieia, i niezdolali założyć w wojsku tajemnego towarzystwa, chociaż przeciągnęli na swoją stronę wielu młodych, lekkomyślnych oficerów, uczniów Warszawskiego Uniwersytetu, i małą liczbę mieszkańców, powiększając części próżniaków, między którymi niema ani iednego znanego imienia. Nazwiska tych nowych członków tajemnego towarzystwa są: *Józef Bolesław Ostrowski*, *Maurycy Mochnacki*, *Xawery Bronikowski*, *Ludwik Nabelak*, *Żukowski*, *M. Dębiński*, *S. Gószczyński*, *Anastazy Dunin*, obywatel gubernii

Wołyńskiej, *W. Karmański* i *Franciszek Grzymała*. Spiskowi podzielili między siebie wojsko i miasto; każdy począł działać w swym obrębie, wyszukując ludzi skłonnych do zapomnienia swej powinności i gotowych na wszelkie bezprawia, dla dogodzenia swym namiętnościom i urojeniom.

W połowie i ku końcowi września b. r. rozeszły się w Warszawie wieści o grożącym powstaniu. Spiskowi podrzucali buntownieze odezwę, pogróżki i bezimiennie listy. Rząd zwrócił uwagę na te swawole, wziął pod straż niektórych samychże spiskowych; lecz nie prześladował podeyrzanych, łagodnymi środkami zadając fałsz skargom burzycieli na ucisk. Ale uczucie honoru wygaśło już było w zapamiętałych sercach: byli oni nieczuły na dobrodzieystwa. Obawa, aby ich nie odkryto, nadzieia wywyższenia się z nicości, wzbogacenia się łupiestwem, żądza zemsty, i inne podłe uczucia i pochopy kazały spiskowym przyspieszyć zamierzone powstanie; lecz niemając naczelnika, znanego w narodzie z rozumu, s prac dla powszechnego dobra, lub z zaslug, nie spodziewali się wielu za sobą pociągnąć. W tym niedostatku uciekli się do *Joachima Lelewela* *) byłego Profesora Historii w Wileńskim Uniwersytecie, później Posła na Sejm Warszawski, znanomego z dzieł swoich i badań historycznych. Ten ieden tylko człowiek pomiędzy spiskowymi znanym był światu przed spełnieniem haniebnego zamysłu. Imieniem *Lelewela* wciągnięto do zbrodni niedoświadczoną młodzież, uczącą się w Warszawskim Uniwersytecie. *Wysocki* z *Bronikowskim* i kilku innymi spółnikami stanęli przed *Lelewel*em w publicznej bibliotece i szumną mową, pełną pochlebstw i przechwałek, potrafili skłonić do uczestnictwa, czelka przywykłego do nieszczęsnych marzeń. *Lelewel* stał się duszą spisku, i dniem powstania nazaczył 16 (28) listopada.

Spiskowi przywłaszczyli sobie nazwisko reprezentantów wojska i narodu; i po niejakich naradach postanowili na zebraniu swoim rozpocząć bunt 17 (29) listopada, podług następnego planu: 1) zawładnąć osobą J. C. W. Cesarza; 2) zmusić Rosyjską jazdę do złożenia broni; 3) opanować arsenał i rozdać broń pospółstwu; 4) rozbroić półki Rosyjskiej Cesarzowej Gwardyi Litewskiej i Wołyńskiej. Celem wszystkich występnych czynów było wywrócenie dobroczynnego Rządu, nadanego Polsce przez Cesarza *Aleksandra*, a potwierdzonego przez Cesarza *Nikolaja*, i zaprowadzenie innego, opartego na urojeniach, w którymby sami spiskowi zająć mogli najznakomitsze miejsca!

Wypełnienie tego zbrodniczego celu zgadzało się zupełnie z nikczemnym zamiarem i przewrotnymi usposobieniami źle myślących. To, co się miało skończyć na zabójstwach i łupieństwie, zaczęło się od pożaru. Dnia 17 (29) listopada o 6 wieczorem, dane było hasło powstania, podpaleniem browaru na Szulcu, w bliskości koszar Rosyjskiej jazdy. W tym samym czasie oddziały Polskich wojsk, namówione do zdrady przez spiskowych, wyciągnęły z koszar na miejsce umówione, a banda najeździeńszych złoczyńców napadła na Belweder, gdzie się podówczas znajdował J. C. W. Cesarz. Imiona tych zdrajców, którzy się targnęli na osobę Brata swojego Monarchy i Dobroczyńcy, powinny być podane do wiadomości dla okrycia ich powszechną ohydą. Dowodzili uzbrojonymi studentami, podchorążymi i różnymi cywilnymi osobami dwa podchorążowie: *Trzaskowski* i *Kahylański*, a kupę zbrojną składali *Ludwik Nabelak*, *Seweryn Goszczyński*, *Karol Paszkiewicz*, *Stanisław Poniński*, *Zenon Niemojewski*, *Ludwik Orpizewski*, bracia *Roch* i *Mikodem Ru-*

*) Dla przecięcia szkodliwego wpływu, który mieć zaczęła, działająca przeciw Uniwersyteckiej zwierzchności partya, *Joachim Lelewel*, w liczbie innych Professorów Wileńskiego Uniwersytetu został addalony od obowiązków, i rozkazano mu było opuścić Wilno.

pniewscy, Walenty Nasiorowski, Edward Trzebiński, Ludwik Jankowski, Leonard Retel, Antoni Kosiński, Alexander Świętosławski, Walenty Krosniewski i Rottermund.

W tym samym czasie, kiedy złoczyńcy napadli na Belweder, Wysocki, w towarzystwie Porucznika Szlegla, który dostarczył podchorążym ostrych nabojęw, z dymisjonowanym Porucznikiem Józefem Dobrowolskim, wpadli do szkoły Podchorążych. Wtedy właśnie wszyscy Podchorążowie byli zebrani w sali, gdzie dawana była lekcyja taktyki. Wściekły Wysocki krzyknął na młodzież, ażeby pośpieszyła na pomoc rodakom, których Rosyianie wyrzynają. Drugi spiskowy krzyzał za bramą: *do broni!* i niedoświadczeni młodzieńcy, już to uniesieni żalem, już zagrzani mowami Wysockiego, wzięli się do broni i pobiegli za nim.

Wszystkich Podchorążych było przeszło 160. Ci rzucili się naprzód na półk gwardyi Ułanów Jego Cesarzewiczowskiej Mości i wpadli do koszar leżących tuż przy szkole, gdzie wznieśli trwogę, lecz wkrótce zmuszeni byli do ucieczki. Uniknąwszy porażki na drodze od półku Podolskiego Kirasierów Gwardyi w Radziwiłłowskich koszarach, kupa Podchorążych potrafiła wtargnąć do miasta, gdzie już spiskowi podburzyli pospólstwo. Na czele powstania ludu był Xawery Bronikowski, a pod jego dowództwem Anastazy Dunin, Włodzimierz Karmański, Ludwik Żukowski, Maturcy Mochnacki, Michał Dębiński, Józef Apółowski, i inni. Większa część 4tego półku piechoty wnet wzgardziła obowiązkami honoru i przysięgi i wspierana przez pospólstwo opanowała Arsenał. Z buntownikami złączył się bataljon Saperów, zabijwszy kilku oficerów, wiernych swemu obowiązkowi, część półku Grenadierów Gwardyi i cała bateria polskiej konnej artyleryi gwardyjskiej. Wtenczas rozpoczęły się swawole, jakich, podług słów samychże polskich gazet, ani w Paryżu, ani w Brukselli nie było! Rozjuszone pospólstwo i rozpasane na swawolę żołnierstwo, wylawszy się na pjaństwo i rabunek, zabijało bez litości niewinnych, których im na łup wydawała zemsta spiskowych. Krew płynęła strumieniami po ulicach Warszawy, i zabójstwa trwały przez noc całą. Większa część żołnierzy Polskich półków pod dowództwem młodych oficerów potoczyła się z powstańcami. Twierdzą, że nikt ze znaczniejszych osób nienależał do buntu i że między burzycielami żadnego Jenerała, ani Półkownika, ani nawet Kapitana nie było, i że kompanije wyprowadzone były przez młodych Poruczników i Podporuczników. Dowódzcy Polskiego wojska, usiłujący wstrzymać swoich podkomendnych w granicach obowiązku, honoru i przysięgi, padli pod razami zabójców; inni zostali aresztowani lub też przepędzeni przez zbuntowanych żołnierzy.

W tych zamieszaniach polegli Polscy Jenerałowie: hr. Hauke, hr. Potocki, Trębicki, Siemiatkowski, Blumer i Nowicki, Półkownicy: Męszewski i Rossyyski Sass. Wielu Rossyyskich Jenerałów i Oficerów, którzy niezdolali potęczyć się ze swemi półkami i oddziałami wpadli w niewolę.

Opatrzność ochroniła osobę J. C. M. Cesarzewicza. Zbrodniarze wpadłszy do Jego pokojów poranili wielu służących, zabili Jen. Porucznika Gendre i zadali bagnietami 13 ran Wiceprezydentowi Warszawskiej Policji Labowickiemu. Śród tych zaburzeń J. C. M. Cesarzewicz potrafił skryć się przed zabójcami, którzy nie znalazłszy go, uciekli. Wtenczas J. C. M. Cesarzewicz rozkazał Rossyyskiemu wojsku, i pozostałemu wiernemu półkowi Polskiemu strzelców konnych gwardyi i większej części Grenadierów gwardyi, wyciągnąć za miasto i bronić się od napadu, lecz nie nacierać, ażeby dowieść tym czynem fałszu rozsiewanych przez buntowników pogłosek, jakoby Rosyianie wyrzynają mieszkańców stolicy. — Buntownicy w przemagający siłę nie raz napadali na Rossyyskie i Polskie wierne wojsko, lecz zawsze zostawali odparci i zmuszeni do odwrotu. Półk Wołyński gwardyi, zatrzymany przez 4 półk piechoty, mę-

źnie odparł napad, i straciwszy do 30 ludzi w zabitych i ranionych, doszedł do naznaczonego mu miejsca. — Mówiąc o zbrodniach, wypada też wspomnieć o przykładach niezachwianej wierności i prawdziwie rycerskich czynach. Na Saskim placu był na warcie Podporucznik Gorecki; ten przykładny Oficer, otoczony zdrajcami i szaleńcami wszelkiego rodzaju, odparł z swoim oddziałem napady złoczyńców i nakoniec zostawszy uwolnionym przez półk konnych Strzelców, przybył do J. C. M. Cesarzewicza, i wtenczas, kiedy wszystkie wojska Polskie powracały do miasta, on jeden z sześciu ludzi pozostał i teraz się znajduje przy J. C. M. Cesarzewiczu. N. PAN ozdobił go raczył orderem Ś. Włodzimierza 4 klasy z kokardą.

Nazajutrz 18 (30) listopada, przelew krwi i bezprawia nieustawały, dzikie pospólstwo nie było się jeszcze nasyciło krwią i rabunkiem. Miasto było w wielkiem niebezpieczeństwie, wszyscy spokojni mieszkańcy w śmiertelnym strachu, co chwila spodziewali się zginąć od rozjuszonego motłochu. Nie uznawano żadnej władzy, głos wódzów buntu kierował tłumem. W tém okropnem położeniu, Rząd Królestwa, nieczując się na siłach do poskromienia swawoli, wezwał na pomoc osoby, posiadające powszechnie zaufanie, jako to: Senatorów Xcia Adama Czartoryskiego, Xcia Michała Radziwiłła, Michała Kochanowskiego, hr. Ludwika Paca, Sekretarza Stanu Juliana Niemcewicza i dymisjonowanego Jenerała Chtopickiego. Lecz w tymże samym czasie utworzyły się buntownicze kluby znayzapaleńszych demagogów. Kierując zbuntowanym ludem w naradach swoich sprzeciwiali się oni wszystkim zbawiennym zamiarom Rządu, i zmusili do wydalenia zeń niektórych członków, zasiadających w nim dotąd z woli N. PANA. Szaleńcy wpadli ze sztyletami do sali narad i grozili śmiercią przyjaciom porządku. Jul. Niemcewiczowi i Jen. Sierawskiemu Rząd winien swoje ocalenie, a Jen. Chtopicki, skłoniwszy na swą stronę część uzbrojonych obywateli, potrafił przywrócić zewnętrzna spokojność Warszawie. Tu się kończy był Rząd, który całkiem został przekształcony. Przewodnictwo w nim przyjął Xcie Adam Czartoryski, wyłączeni zostali wszyscy dawniejsi członkowie, mianowani przez N. PANA, oprócz jednego Xcia Lubeckiego, a natomiast wezwani w liczbie innych Professor Lelewel, Ostrowski i Matachowski — Główne dowództwo nad wojskiem i całą zbrojną siłą poruczone zostało Jenerałowi Chtopickiemu. Ten Jenerał dał się namówić i przyjął dowództwo, lecz nie inaczej, jak w Imieniu Cesarza Rossyyskiego, Króla Polskiego. Powiodło mu się uspokoić nieco wojsko, lecz widząc, iż zuchwali sprawcy buntu usiłują niweczyć wszelkie jego działania, przyjął tytuł dyktatora, rozpędził kluby spiskowych, i ukarawszy kilku śmiercią, niejako przywrócił spokojność.

20 listopada (2 grudnia) Deputacya Rady administracyney, złożona z Xcia Czartoryskiego, Xcia Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela, udała się do J. C. M. Cesarzewicza, (znaydującego się z Rossyyskimi i Polskimi wiernymi Wojskami w Wierzbach, o trzy wiorsty od Warszawy), i wystawiając zupełną bezwładność Rady, prosiła Cesarzewicza, aby dozwolił wrócić do Warszawy będącym przy Nim półkom Polskim, dla zachowania porządku, który przez surowe środki Jenerała Chtopickiego, napozór tylko został przywróconym, oraz, aby uspokoił umysły w Warszawie zapewnieniem, że przeciw temu miastu żaden gwałtowny krok użytym nie będzie. Jego Cesarzewiczowska Mość, zapobiegając przy małej liczbie wojsk przy Nim pozostałych, nieużytecznemu krwi rozlewowi, postanowił z Rossyyskiem wojskiem wyciągnąć w granice Państwa Rossyyskiego, półkom zaś Polskim, które zaczynały już podzielać powszechne zaburzenie, dozwolił wrócić do Warszawy. Dowódzcy tych ostatnich wojsk, Jenerałowie Adjutanci Wincenty Krasinski i Kurnatowski, wszedłszy z niemi do Warszawy, niezwłocznie prosili o dymissye. Lecz duch buntu i

swawoli jeszcze nie uciekł, i przybrał nową postać. Złoczyńcy, którzy uknowali spisek, wciągnęli do buntu część wojska i obywateli, zmusili ich do zapomnienia obowiązków i przysięgi, lekając się sprawiedliwej karni, wpaiając w wojsko i naród zgubne swoje zasady, łudząc lekkowiernych szalonymi pogłoskami i nadziejami, strasząc wszystkich Rossyan, zemstą powołując do uzbrajania się na własną obronę, ażeby za kupą oślepiionych sami ukryć się mogli od zasłużonej kary. Znając całą okropność swej zbrodni i nie tuszując sobie, aby mogli uciec kaźni, spiskowi, dowódcy powstania, usiłują cały naród pociągnąć za sobą.

Wkrótce Sejm, wbrew wszelkiemu prawu, zebrał się samowolnie, i uznawszy Jenerała *Chłopickiego* Dyktatorem, z władzą niczem nieograniczoną, również samowolnie zamknął swoje posiedzenia. Na tém kończą się ostatnie urzędowe wiadomości, które Rząd otrzymał. (T. P.)

ANGLIA.

Londyn dnia 10 grudnia.

Posiedzenie izby parów 8 t. m. Lord *Melbourne* uwiadomił, że deputacya rzemieślników londyńskich przychodziła do niego. Blisko 8000 rzemieślników podało 8 t. m. adres do Króla, podpisany przez 37,000 osób, prosząc o wybadanie przyczyn, które przeszkodziły J. K. M. odwiedzić miasto (*City*). PP. *Machin* i *Thurnell*, mówcy tej deputacyi, zostali wprowadzeni przez lorda *Melbourne* i złożyli adres Królowi.

Na posiedzeniu dnia 9, lord *Wynford* proponował mianowanie komitetu śledczego, któryby rozpoznał smutny stan teraźniejszy kraju i środki do zaradzenia temu; przypisując temu smutnemu stanowi, wzrost liczby występków; w 1825 posłano było do *Botany-Bay* 233 skazanych, a w r. 1828 liczba ta urosła do 2,449. Fundusze na ubogich są wyczerpane i moneta, będąca w obiegu, nie wystarcza na potrzeby.

Lord *Eldon* wsparł ten wniosek; lord *King* iemu się sprzeciwił, powiadając, że główną przyczyną nędzy, jest dążenie prawodawstwa do zachęcenia wzrostu ludności, wtenczas, kiedy też prawodawstwo nie dbało o zapewnienie iey sposobu do życia. Przeludnienie pochodzi ze złej administracyi praw względem ubogich, które ustanawiają nagrodę dla małżeństw nierozumnych, zapewniając ludziom żonatym wsparcie tym wyższe, im więcej mają dzieci. Z drugiej strony prawa zbożowe są przyczyną niedostatku sposobów utrzymania się. Od r. 1815 produkcya płodów do pożywienia służących zmniejszała się stopniami tak w Anglii, iak w iey osadach, i można dowieść, że produkcya rolnicza tego kraju daleko jest mniejsza teraz, niżeli była podówczas. To ztąd pochodzi, że gdy chów owiec otrzymał pierwszeństwo nad uprawą zboża, co było skutkiem praw zbożowych, wielka ilość gruntów oromych została obrócona na pastwiska. Gdy środki utrzymania się zmniejszają się, a ludność wzrasta lub w iedney utrzymuje się mierze, niemożna dziwić się, że wypadkiem tego zbiegu okoliczności, będzie nędza powszechna. Szlachetny lord mniema zatem, że naysłabszy sposób do ulżenia nędzy, jest uchylenie praw zbożowych, a wszelkie inne środki poczytuie za przemiatające i nie długo skuteczne.

Lordowie *Winchelsea* i *Stanhope* oświadczyli się za wnioskiem. Hrabia *Radnor* mówił przeciw niemu. Nie jest stronnikiem badań, ponieważ, iak mniema, zdeymują z ministrów część odpowiedzialności, do której są obowiązani. Wszelako, gdyby się znajdował w izbie niższej, poparłby tę propozycyą w celu, żeby przez to dać pobudkę do zaskarżenia dawnych ministrów, ponieważ mniema, że gabinet, który przyprowadził kraj do tego stanu zamieszek, zasługuje na karę. Gdy zaś naczelnik nowego gabinetu oświadczył, że pierwszym iego s araniem będzie baczne rozpatrzenie stanu Anglii i środków do zaradzenia złemu, okoliczności są wcale różne od tych, iakie były roku zeszłego, kiedy ministerium ówczesne opierało się wszelkim badaniom; to mając na u-

wadze mówca sprzeciwia się wnioskowi, który na ostatniem posiedzeniu popierał.

Xiążę *Wellington* podobnie stanął przeciw wnioskowi. Nie chcąc zmniejszać trudności i niebezpieczeństw teraźniejszego stanu rzeczy, wyzywa badanie szlachetnego wnioskodawcy, któremu zdało się przyzwolitęm oskarżać ostatnią administracyą. Badanie żądane, podniecając nadzieje ludu, a nie mogąc podobno sprowadzić środków, potrzebnych do ich uiszczenia, ściągająłby na kraj trudności i niebezpieczeństwa, daleko jeszcze większe, niżeli są teraźniejsze. Nareszcie komitet już mianowany do zrobienia badania względem praw o ubogich, będzie mógł rozpatrzyć wiele kwesty, które należałyby do żadanego komitetu.

Stan teraźniejszy Anglii, nie dawniejszemu zarządowi, lecz trudnościom zewnętrznym, powinien być przypisywany: złemu przykładowi danemu przez państwa sąsiednie, fałszywym tłumaczeniom i fałszywym wyobrażeniom o tém, co się w tych państwach stało, i nakoniec niewiadomości o nieszczęściach, które były przyczyną wypadków, w tych państwach zaszłych od kilku miesięcy; wszystko było spokojne przed nieszczęśliwymi wypadkami, lipcowymi i sierpniowymi za granicą. Ale odtąd, kiedy odezwano się przed ludem, że powinien naśladować zły przykład narodów sąsiednich, wtenczas, gdy ten lud nie wiedział o nieszczęściach, iakie na siebie te narody ściągnęły; Anglia zobaczyła siebie wystawioną na zamieszki i niebezpieczeństwa, które stopniami wzrosły. Wszelako, co dawniejsza administracya mogła uczynić dla ulgi ludu, było zrobione; na ostatniem posiedzeniu parlamentu 3,900,000 f. st. poborów było uchylonych, i odtąd interessa handlowe i rękodzielne kraju szły w powszechności pomyślnie, wyiawszy powiaty, w których spokojność była zakłóconą.

Hr. *Grey* oparł się podobnie wnioskowi, który, podług iego zdania, nie ukazuje żadnego wypadku; niezmierna ilość poszukiwań, które komitet musiałby przedsięwziąć, przedłużałaby nieoskonczenie iego prace i nie mogłaby przyprowadzić do wynalezienia lekarstwa na nieszczęścia, na które się uskarżają. Zemiast zostawiania w Londynie dla poszukiwań zbytecznych, byłoby daleko pożyteczniejsze dla kraju, gdyby szlachetni parowie korzystali z wakacyi nadchodzących i udali się każdy do swego okręgu, gdzie ich obecność miałaby wpływ zbawienay na prędkie przywrócenie porządku i spokojności. Szlachetny lord przypisuje trudności, w których zostaje teraz Anglia, niepolitycznemu postępowaniu różnych ministrów, od długiego ciągu lat, od wojny amerykańskiej, od rewolucyi francuskiej i wojny niesprawiedliwej i niepożytecznej, która była iey wypadkiem. Temuto postępowaniu winien kraj ciężar niezmierny poborów, który go przywala, i wielką liczbę innych nieszczęść. Ale teraz niepożyteczną jest rzeczą przywozić przeszłość; powinnością ministrów jest zająć się gorliwie wyszukaniem lekarstw skutecznych, których potrzebuie teraźniejsze położenie Anglii, i aby mogli przysiąc do tego, iżba powinna im pozwolić przedsięwziąć to badanie, bez inney przerwy, oprócz prac regularnych i zwyczajnych parlamentu. Ministrowie nie proszą, ani o pobłażanie, ani o zaufanie ślepe; a że byli ich godni, okazując skutecznością swych środków, oczekują wsparcia od narodu.

Gdy wielu innych parów oświadczyło iezcze swoje zdanie w tym przedmiocie, lord *Wynford* cofnął swą propozycyą.

Posiedzenie izby niższej 6 t. m. Lord *Brabazon* złożył wiele petycyi przeciw unii z Irlandyą, czyniąc uwagę, że sam do nich nie przychylił się. P. *O'Connel* złożył cztery petycje o reformę parlamentu; cofnął swóy wniosek w tymże przedmiocie, dowiedziawszy się, że rząd ma zamiar uczynić inicjatywę. Na posiedzeniu 7, po pierwszym odczytaniu bilu względem reieney, lord *Althorp* oznajmił, że ma zamiar w przyszły wtorek proponować komitet, do wybadania, iakie są miejsca zajmowane przez członków obu izb parlamentu, albo urzędników od korony, którychby

DODATEK



Львівська Бібліотека
АН УРСР